

W ramach „zaliczania” kolejnych boisk udałem się na mecz do Łagiewnik, które są w powiecie dzierzoniowskim. Boisko Zielonych to obiekt nr 218, na którym oglądałem mecz. Mimo, że to była tylko klasa A, to wyprawę uważam za bardzo udaną. Ciekawy stadion, interesujący mecz z sześcioma golami, bardzo oryginalny doping i jeszcze bardziej „wyjątkowy” bilet, to główne wspomnienia z tego wypadu.



Kiedy przyjechałem do Łagiewnik, to mój samochodowy termometr pokazywał 38 stopni, co jest chyba jego rekordem.

Zbliżając się do stadionu ucieszył mnie widok pana sprzedającego bilety. W celach kolekcjonerskich zakupiłem wejściówkę w cenie 3 zł. Pan się tłumaczył (nie wiedział, że ja zaliczam się do tych nienormalnych, którzy cieszą się z tego, że są bilety), że zbierają na rehabilitację swojego zawodnika. Jakość biletu trochę mnie podłamała, ale potem uznałem, że ze względu na nią będzie wyjątkowym okazem w kolekcji. Bilet ten, to kawałek krzywo urwanej kartki, na której jest pieczętka klubu. Odwracając go widzimy, że pieczętka poprzybijano na zużytej kartce. Można to zobaczyć na zdjęciach. Podsumowując na plus oceniam klub za sam

fakt sprzedaży biletów w klasie A.

Na stadionie oprócz głównego boiska jest boczne ze sztuczną trawą. Jest duży budynek klubowy. Szatnie mieszczą się w osobnych barakach. Są drewniane ławeczki. W sumie, jak na klasę A, fajny obiekt.

Drugą sprawą, która mnie ucieszyła na wejściu, była powieszona na płocie flaga Zielonych Łagiewniki. Zawsze to jakiś aspekt kibicowski. Na mecz przyszło około 110 osób. W trakcie spotkania miejscowi prowadzili doping, ale taki discopolowy. Wybijał się tam głos jednego kibica. Ponadto na trybunach był pan, który cały czas krzyczał (bardzo niewyraźnie): „Zieloni grać”. Wszystko to można usłyszeć i zobaczyć na filmiku, który zrobiłem.

Ja przeważnie ustawiam się z aparatem za bramką gości, bo w Polsce z reguły zespoły przyjezdne grają defensywnie. Kiedy zobaczyłem, na którą bramkę atakują gracze w zielonych koszulkach i tam się przyczaiłem. I jedna z pierwszych akcji zakończyła się golem, którego nagrałem. Tylko, że okazało się, że ci w zielonych koszulkach, to nie Zieloni, tylko to Harnaś Starczówek. Dzięki temu „kamufłażowi” stanąłem we właściwym miejscu, zwłaszcza, że za parę minut było 0:2. W połowie I połowy przenieśli się za bramkę gości. Wówczas Zieloni (ci prawdziwi) zdobyli gola, którego sędzia nie uznał. Do przerwy jednak zdobyli bramkę kontaktową. Po zmianie stron szybko zrobiło 1:3. Jednak gdy gospodarze strzelili na 2:3, to wydawało się, że ten mecz jeszcze bardziej się rozkręci. Jednak tak się nie stało. Harnaś zdobył czwartą bramkę i od tego momentu kontrolował grę.

{morfeo 215}

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{comments on}